Nr. 22. Kraków, 15. listopada 1909 Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 2 dolary
w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit, pierwszy raz, następne po 0 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Giełda terminowa.

Stosunki wytworzone działalnością giełdy terminowej zbożowej w Budapeszcie stały się nieznośne. Wszędzie, w całym świecie, gdzie tylko istnieje taka giełda, a ilość tychże jest stosunkowo nieznaczna — podnoszą się głosy żądające zniesienia, gdyż istnienie giełdy terminowej nietylko przyczynia się do wzmożenia niezdrowej spekulacyi i chęci wzbogacenia się kosztem innych bez żadnej pracy, ale podkopuje dobrobyt społeczeństwa i wprowadza do handlu stały system niepewności, kpiąc sobie ze wszelkich reguł zdrowego rozsądku i logicznego sposobu myślenia. Tylko na takich podstawach i naturalnie wśród społeczeństwa amerykańskiego mógł wyróść Patten, który stał się uosobieniem nieszczęśliwego systemu. — Tylko z tego powodu mimo stosunkowo dobrych wyników światowych zbiorów, drożyzna się wzmaga od roku do roku i wciąż nie chce dojść do punktu kulminacyjnego.

Giełda towarowa i zbożowa jest miejscem, gdzie każdy, kto ma jaki towar do zbycia, znajduje odbiorców i w miarę potrzeb, w miarę starej reguły „popytu i podaży“ bywają ceny regulowane. Nadto wytworzyły takie giełdy zwyczaje handlowe uznawane przez ustawodawstwo, i ułatwiające stosunki handlowe na całym kontynencie. Giełdy te przez zaprowadzenie sądów rozjemczych przyczyniły się do skrócenia uciążliwego aparatu sądowego; jednem słowem, stały się ostoją, a bodaj czy nie widomym znakiem cywilizacyi. Jeżeli więc taka towarowa giełda jest reprezentacyą handlu, stanowi finansową siłę społeczeństwa i jest najbardziej wrażliwą na sprawy pokoju i wojny, — to czem właściwie jest **giełda terminowa**, jakie zadanie ma ona do spełnienia?

Odpowiedź na to nie trudna. Dla obrońców tej instytucyi jest regulatorem przyszłych cen, jest zapowiedzią tych cen, jakich się w październiku, kwietniu, maju i czerwcu spodziewać można, jest obliczeniem zbiorów światowych, jednem słowem daje kupcowi możność należytego rozpatrzenia się w sytuacyi. Tak ma wyglądać ta instytucya w świecie ideałów, w oświetleniu tych, którzy nas chcą łudzić.

Przypatrzmy się jednak odwrotnej stronie medalu, względnie czem giełda terminowa jest w rzeczywistości. Otóż instytucya ta jest na wskróś szkodliwą, albowiem ceny tam podane, nigdy nie odpowiadają faktycznym stosunkom. Ceny te są przed rozpoczęciem tak ułożone, względnie skombinowane, aby bezsens był jak najjaskrawiej widoczny i wyzywał wszystkich logicznie myślących do zaprzeczania możliwości tych cen. To zaprzeczenie, czyli protest znawców odbywa się niestety bardzo często przez tak zwaną kontrminę, albo mówiąc inaczej powoduje ludzi spokojnych, nie spekulantów, do zajmowania przeciwnego stanowiska za pomocą gry. Dla spekulantów jest takie postępowanie bodźcem do rozpoczęcia hazardowej gry. Jeżeli n. p. przed przednowkiem mimo dobrze wyglądających zasiewów giełda notuje o kor. 6 wyższe ceny za ctm. niż faktycznie u producentów kupić można, to jest to tylko zachętą do spekulacyi *a la baisse* czyli do sprzedaży na październik. — Postępowanie przeciwne powoduje spekulacyę *a la hausse*, czyli do kupna. Stosownie do tego jaka partya ma przewagę następuje tok transakcyi, a należy sobie uprzytomnić, że wielcy spekulanci światowi operują równocześnie na wszystkich giełdach i kierują kursami tak, jak im dogodniej. Czasem poślizgnie się im noga, jeżeli znajdą równie silnych spekulantów na wręcz przeciwnem stanowisku, jak to się działo przed kilkoma laty z Leiterami w Ameryce. Z reguły porozumiewają się wzajemnie dla wspólnego wyzysku spekulantów małych, wierzących w siłę logiki i rozumowania. Jeżeli rządząca partya chce, aby ceny poszły w górę, to każdy przypadek, każda okoliczność jest ku temu dobrym pretekstem. Upały, posucha, deszcz, brak deszczu, rdza, pogoda, są stałem narzędziem i grą słów na giełdzie. Prócz tych pretekstów istnieją także inne uzasadnienia a mianowicie stanowisko innych giełd. Kto pilnie czyta sprawozdania giełdowe, a jeszcze więcej ten, kto choć raz wpadł w wir spekulacyi, ten nam przyzna racyę. Jednem słowem giełda terminowa jest jaskinią gry hazardowej, tem niebezpieczniejszą, że pokrywa się płaszczykiem gospodarczym, i tem gorszą, że ma przywilej nie być w niczem i przez nikogo kontrolowaną.

Z tych to powodów nie dopuszcza się do utworzenia podobnych instytucyi i dlatego też wracając z ogólnych refleksyi na grunt austryacki, został u nas w Austryi handel terminowy zbożowy zniesiony i zakazany i dlatego rząd węgierski przyjął na siebie w ugodzie austro-węgierskiej obowiązek zniesienia tamecznego handlu terminowego.

Od przeszło roku urgują reprezentanci miast, izb handlowych i parlament austryacki, aby rząd węgierski przystąpił nareszcie do dotrzymania przyrzeczenia. Po myśli tego ogólnego żądania wystosował rząd austryacki urgens do rządu węgierskiego. Wedle komunikatu król. węg. ministerstwa handlu przygotowuje rząd węgierski po dwuletnich studyach „elaborat“ dla przyszłego „projektu ustawy“, czyli innemi słowy, odkłada dotrzymanie przyrzeczenia ad calendas graecas. Słusznie tedy zauważa jeden z wiedeńskich dzienników: „Dwa lata minęły od chwili, gdy rząd węgierski zobowiązał się do przeprowadzenia reformy giełdowej w jak naj-

krótszym czasie. Obecnie przygotowuje się nie „przedłożenie rządowe“, ale dopiero „elaborat“ dla „projektu ustawy“. Jak długo jeszcze potrwa od przygotowania do ukończenia elaboratu, od elaboratu do projektu ustawy, od projektu ustawy do jej uchwalenia itp. — o tem wie tylko Pan Bóg — i p. Szechenyi.

Na razie interesującem jest, jak już teraz organ giełdowy „Pester Lloyd“ sprzeciwia się wszelkiej reformie, wykazując, że reforma ta leży tylko w interesie agraryuszy i że giełda węgierska nie śmie upaść do nizkiego poziomu giełdy zbożowej w Wiedniu“.

Nasza reprezentacya w Wiedniu winna w interesie naszego kraju dążyć do obalenia praktyk giełdowych, gdyż szkody poniesione przez krajowe rolnictwo wskutek nich są wprost nieobliczalne.

Dlatego wołamy: precz z graczami — precz z handlem terminowym!

Protokół

z posiedzenia komitetu dla urządzenia wystawy piekarskiej we Lwowie r. 1910 odbytego we Lwowie dnia 28. października 1909 o godz. 4. po południu w lokalu Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie.

Obecni Pp.:
Niewiadomski Jan z Drohobycza,
Lubelski Józef z Tarnopola,
Pretorius Michał z Przeworska,
Długoszewski Stanisław z Krakowa,
Starek Stefan z Krakowa,
Szymeczko Jan z Kołomyi,
Gawlikowski, dyrektor dóbr i fabr. drożdży z Kolędzian,
Thom Maxymilian wł. młyna ze Lwowa,
Olszewski Józef, dyrektor Ligi pom. przemysł.
Dr. Schoennett Józef c. k. instr. dla Stow. przem.
Szirmer Józef, prezes Izby Stow. rękodz.
Ohly Ferdynand, naczelnik „ „
Starkel Juliusz sekretarz „ „
Metzger Roman ze Lwowa
Hess Stanisław „
Czyżek Marcin „
Jodłowski Karol „
Tabaczyński Franciszek ze Lwowa,
Merwart Ludwik „
Pytlowany, reprezentant fabr. drożdży Zachariewicz i Ska ze Lwowa.

Nieobecność swą usprawiedliwili, oświadczając równocześnie gotowość współudziału w wystawie pp. Gurgul z Jarosławia, Frenkel wł. młyna z Przemyśla, Maryewski wł. młyna z Podgórza, Kmietowicz z Krynicy, — pozatem Radca dworu Nawratil st. insp. przemysł. i Obmiński dyrektor instytutu technol. we Lwowie.

Po powitaniu obecnych przez prezesa Izby Stow. rękodz. we Lwowie, objął przewodnictwo p. Jan Niewiadomski z Drohobycza i zaprosił sekretarza Starkla do objęcia funkcyi sekretarza komitetn i odczytania sprawozdania z prac przedwstępnych tudzież odczytania protokołu z posiedzenia komisyi z d. 3 paździer. w Drohobyczu.

P. Długoszewski usprawiedliwił nieobecność p. Witolda Ostrowskiego, c. k. instr. przem. w Krakowie i p. Leona Bałuka, a zarazem zgłosił współudział w wystawie zawodowej szkoły piekarskiej w Krakowie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z posiedzenia komisyi w Drohobyczu otworzył przewodniczący dyskusyę nad sprawą urządzenia wystawy.

Pierwszy zabrał głos dyrektor Olszewski, przedstawiając ogólny plan i sposób urządzenia wystawy. Radził powołać z całego kraju 80 do 100 osób do komitetu obszerniejszego, któreby miały obowiązek starać się o pozyskanie wystawców i zebranie potrzebnego funduszu gwaranc.

Należy również utworzyć trzy sekcye, a to finansową, administracyjną i gospodarczą, któreby jaknajrychlej rozpoczęły pracę w swych działach.

Plan ten wywołał obszerną dyskusyę, w trakcie której okazało się, że wystawa nie może być urządzona w pawilonie sztuki na placu powystawowym, gdyż pawilon ten jest w tym czasie zajęty. F. Ohly porozumiał się w krótkiej drodze z wicepr. miasta Dr. Rutowskim, który oświadczył imieniem miasta, że jeżeli Komitet będzie potrzebował miejsca pod pawilon, to bezpłatnie go otrzyma na placu wystawowym.

W czasie dyskusyi nad tem zabierali głos pp. Niewiadomski, Olszewski, Schirmer, Metzger, Lubelski, Tabaczyński, Starek, Ohly i Starkel, uznając potrzebę urządzenia takiej wystawy. Wreszcie p. Gawlikowski w treściwem przemówieniu uzasadniał konieczność urządzenia wystawy o szerszem znaczeniu, bez względu na większe koszta, motywując tem, że wystawa wyrobów piekarskich nie będzie atrakcyą i nie pokryje wydatków. Należy zatem połączyć przemysły, młynarski, fabr. drożdży, cukierniczy ewentualnie mleczarski, aby przedstawić prawidłowy rozwój tych przemysłów.

Mowca proponuje wybór komitetu miejscowego z 3 lub 4 członków, który wypracuje dokładny plan urządzenia wystawy i postara się o plan budowy pawilonu i przedłoży go do zatwierdzenia i wykonania wraz z preliminarzem kosztów.

P. Ohly zaproponował, aby obecni członkowie już dzisiaj deklarowali po K. 200 na fundusz gwarancyjny.

Sekr. Starkel zwrócił się do obecnych członków z prośbą, aby zechcieli w swych miejscach zamieszkania zebrać adresy osób, które można zaprosić do prac w obszerniejszym komitecie i do gwarantowania potrzebnych funduszów.

P. Pytlowany, reprezentant firmy Zachariewicz i Ska fabr. drożdży, oświadczył imieniem tejże, że firma z całą gotowością weźmie udział w wystawie, a nawet wypracuje plan budowy pawilonu dla wystawy.

P. Starek zwrócił uwagę, że przed wygotowaniem planu należy się porozumieć z firmami co do obszaru i zarezerwowania miejsca dla tychże.

W zasadzie uchwalono następujące wnioski: 1. Uprasza się wszystkich obecnych, aby podali na ręce sekretaryatu adresy osób, które można zaprosić do współudziału w pracach komitetu obszerniejszego, a które podpiszą deklaracyę na fundusz gwarancyjny.

2. Wybiera się komitet wykonawczy z 6 członków, którzy mają ułożyć dokładny plan urządzenia wystawy i w przeciągu jednego miesiąca przedłożyć go komitetowi wystawy.

Do komitetu tego zaproponowani i wybrani zostali pp. Schirmer, Tabaczyński, Czyżek, Thom, Olszewski i Starkel.

Dr. Schoennett radził, aby całą akcyę i pracę wystawy skoncentrować w Izbie rękodz. we Lwowie, ze względu na charakter wystawy i upoważnić komitet wykonawczy do przyjęcia sił pomocniczych.

Następnie na wniosek p. Lubelskiego uproszono Dra Schoennetta, aby zechciał z urzędu zawezwać wszystkie Stowarzyszenia zawodowe w kraju celem poparcia finansowego wystawy piekarskiej.

W końcu wszyscy obecni podpisali deklaracyę gwarantując po 200 K. na wypadek deficytu wystawy.

Po podziękowaniu wyrażonem przez p. Schirmera wszystkim członkom za przybycie na posiedzenie zamknął przewodniczący obrady o godz. 7½ wieczór.

Sprawozdanie targowe.

Miesiąc ubiegły nie odznaczał się gwałtowną zmianą cen. Od czasu ukończenia zbiorów cena pszenicy i żyta względnie produktów mącznych, idzie konsekwentnie w górę.

Nadwyżka cen odbywa się tak spokojnie, że wydaje się naturalnym wynikiem stosunków. Import z Rosyi mimo zwyżki tamtejszej jest tak samo silny jak w poprzednim miesiącu; natomiast zbyt mąki jest stosunkowo bardzo słaby i jeżeli nie nastąpi rychła zmiana, to się zapasy nagromadzą.

Najdotkliwiej daje się odczuwać słaby zbyt otrąb, natomiast gatunki średnie zaczynają być poszukiwane, zwłaszcza wobec wysokich cen gatunków poprzednich.

Z konkurencyą węgierską mamy tyle do walczenia, że obecnie nadchodzi ogromna ilość wagonów mąki sprzedana jeszcze w kwietniu i maju b. r. i rozwinął się handel „drugiej ręki“, który obecnie może taniej sprzedawać, jak tak zwana „pierwsza ręka“.

Ponieważ szczupłe miejsce w numerze dzisiejszym nie pozwala nam na treściwsze omówienie stosunków targowych, zaznaczamy, że z końcem października b. r. płacono za pszenicę K 26 do K 26·50, za żyto K 1··75 do K 19·50. Mąkę pszenną notują we Lwowie: 0|46, 1|45, 2|44, 3|42, 4|40 50, 5|39, 6|36, 7|28, 8|19, mąkę żytnią K 31. Ceny te rozumieją się za 100 kg. brutto z workiem i akcyzą. Na prowincyi płacą o K 1·50 do K 2 taniej. Natomiast cena zboża jest prawie wszędzie równomierną.

Wiadomości zdrowotne
potrzebne piekarzowi.
CO TO JEST CHOROBA CUKROWA?

Choroba cukrowa czyli cukrzyca, bardzo często występująca w naszych czasach oznacza się trwałą zawartością znaczniejszych ilości cukru w moczu. Aby ją zrozumieć, trzeba wiedzieć, że w ustroju naszym ważną rolę odgrywają węglowodany i cukier. I z nich czerpie ciało siłę do wykonywania swej pracy. Część cukru spożywamy w pokarmach w stanie gotowym, większa część jednak wytwarza się ze skrobii. Cukier ten przechodzi przez ścianę jelita, a krew rozprowadza go następnie, gdzie potrzeba. Niespalona część cukru nagromadza się w wątrobie i mięśniach, jako skrobia zwierzęca, i przechowuje się tam aż do czasu zapotrzebowania. W normalnych warunkach zawartość cukru we krwi krążącej wynosi 1 na tysiąc. Otóż cukrzyca polega na tem, że cukier nie zostaje przetworzony na skrobię zwierzęcą i zdeponowany w magazynach zapasowych, lecz pozostaje częściowo we krwi, w której jego ilość zwiększa się o ⅓ — ½ % i zostaje wydzielony moczem. Obfita w cukier krew powoduje znaczniejsze wydzielanie się moczu. Tem samem następuje zwiększone wyciąganie płynów z tkanek ciała. Za tem idzie zwiększenie pragnienia a więc znaczniejsze spożywanie płynów.

Cukrzyca może być lżejsza lub cięższa. Przy lżejszej wydziela się cukier tylko przy spożywaniu węglowodanów, przy wyłączeniu ich znika — przy cięższej cukier wytwarza się z istot białkowatych i tłuszczu i przechodzi w krew i mocz.

Przyczyny są różne. Niekiedy da się odnieść do nadmiernego i długotrwałego spożywania cukru i pokarmów, cukier zawierających, ale najczęściej występuje przy nieumiarkowanem życiu wogóle, przy nadmiernem piciu, które wywołuje zwapnienie tętnic, choroby serca i wątroby; dalej przy chorobach mózgowych, wstrząśnieniach całego ciała n. p. w wypadkach kolejowych, przy chorobach trzustki lub jej zniszczeniu. Występuje częściej u mężczyzn aniżeli u kobiet, częściej u osób otyłych, często przechodzi dziedzicznie z rodziców na dzieci. Najcharakterystyczniejszym jej objawem jest od 4 — 10 a nawet więcej litrów moczu na dzień. A jest on bardzo jasny, zawiera cukier gronowy w ilości aż do 1 klgr. na dzień, co równa się 1 klgr. straty dziennie dla ciała. I pomimo bardzo nawet obfitego dowozu płynów, żalą się chorzy na ciągłe pragnienie. Pot wydziela się skąpo, skóra przeważnie jest sucha. Apetyt zazwyczaj jest dobry, a chociaż chorzy jedzą dużo, to i tak następuje powolne wychudzenie i ogólne zarówno fizyczne jak i umysłowe osłabienie.

Przebieg choroby bywa różny. Niekorzystnym on jest u ludzi młodych. Pomyślniejszym jest gdy cukier w moczu występuje tylko po doprowadzeniu węglowodanów do organizmu, wtedy bowiem nawet zupełne wyleczenie jest możliwem. Zazwyczaj choroba trwa lat kilka i robi człowieka skłonnym do innych, życie skracających chorób.

Odporność ciała się zmniejsza, członki jego są skłonne do zgorzelinowego rozpadu, łatwo powstają pryszcze i czyraki, różne choroby skórne, niekiedy nawet palce lub większe członki zamierają (gangrèna). W płucach wytwarza się nierzadko gruźlica, błona śluzowa w ustach ulega zapaleniu, zęby się psują i zaczynają się chwiać. Nie rzadko też oko mętnieje lub występuje typowa zaima lub inne zaburzenia wzroku. Układ nerwowy podlega różnym schorzeniom, niekiedy występuje śpiączka, chory odczuwa ciągle potrzebę snu, szybko traci przytomność, oddech ma głęboki i chrapliwy, puls szybki i mały, członki jego ziębną, ciepłota ciała spada i następuje śmierć.

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Wielu z szanownych Czytelników odbierających „Gazetę Piekarską" nie nadesłało jeszcze prenumeraty. Przesyłamy im więc przypomnienie i prosimy uprzejmie o nadesłanie drobnej prenumeraty wynoszącej rocznie zaledwie K 6. a półrocznie K 3.

W sprawie drożyzny środków żywności zabrał głos w parlamencie p. *Fresl*, który przemawiał po czesku, po nim p. *Damm* (niem. agr.), poczem przemówił minister handlu p. Weiskirchner.

Minister handlu *Weiskirchner* wskazuje na to, że drożyzna środków żywności nie jest zjawiskiem lokalnem, lecz powszechnem, podnosi iż obok drożyzny środków żywności, nastąpiła także ogólna drożyzna wszystkich innych artykułów. Jedną z przyczyn jest z pewnością słuszne *podwyższenie płac* robotniczych. Jeżeli słusznie podwyższenie zarobków następuje po podwyżce cen środków żywności, to zapytuje minister, co właściwie mają uczynić ci, którzy mają stałe pobory, a którym nie dostaje tej siły organizacyi, jaką mają robotnicy. (Oklaski na ławach posłów chrześcijańsko społecznych, przerywanie wśród socyalistów).

Kto poważnie i bez namiętności przystępuje do rozwiązania tej kwestyi, nie powinien zatrzymywać się jednostronnie przy drożyźnie środków żywności, lecz musi zbadać cały problem ekonomiczny.

Co się tyczy sprawy drożyzny środków żywności wskazuje minister na to, iż obecne położenie przez to jest zaostrzone, że podczas gdy dawniej skarżono się tylko na drożyznę mięsa, obecnie nastąpiła także drożyzna chleba, mąki i mleka, do czego przyłączyła się jeszcze *ogólna depresya przemysłowa* i zła konjunktura z groźbą *braku pracy*.

Minister omawia obszernie sprawę *ceł zbożowych* i podnosi, że potrzeba ceł ochronnych na zboże zaczyna być mniejsza, tembardziej, że warunków dla wysokich ceł zbożowych mianowicie spadek cen zboża wcale więcej nie ma.

Mowca w wykonaniu uchwał Izby zwrócił się do rządu węgierskiego w sprawie ewentualnego zniżenia ceł zbożowych ze względu na gorsze wyniki zbiorów. Rząd węgierski jednak odmówił, ponieważ sądzi, że w roku 1909 nie można mówić o złych zbiorach. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!). *Na tendencyę zwyżkową cen zboża* wpływa niewątpliwie także fakt, iż mimo wyraźnego przyrzeczenia, danego rządowi austryackiemu przez rząd węgierski w Budapeszcie, jeszcze zawsze istnieje handel terminowy zbożem (żywe oklaski).

Minister zajmuje się następnie obszernie sprawą drożyzny mięsa, która zwłaszcza w przyszłym roku z powodu zmniejszonego stanu bydła zapowiada się groźnie. Wyraża życzenie, ażeby przedłożenie rządowe w sprawie centrali dla zużytkowania bydła jak najrychlej weszło w życie i podnosi, iż zaopatrzenie wielkich miast w mięso jest bez importu bydła bitego nie możliwem.

Jak się poznać na mące? Pewien praktyczny handlarz mąki podaje następujące prawidła:

1) Zważaj na kolor! Jeżeli on biały, z odcieniem żółtym, to oznaka bardzo dobra. Jeżeli kolor bardzo biały, z cieniowaniem niebieskawem i małemi czarnemi plamkami, można uważać mąkę za wątpliwej wartości.

2) Badaj treść! Na ten cel zwilża się troszeczkę mąki i trze pomiędzy palcami, jeżeli mąka schnie szybko i po naciśnięciu jakby znowu się podnosiła, to jest dobrą, jeżeli zaś jest lepką i miękką, natenczas jest lichą.

3) Rzuć szczyptę mąki o suchą szybę okna, lub o suchą ścianę, jeżeli mąka pozostanie w jednej kępce jest dobra, jeżeli się rozpadnie jest licha.

4) Zgnieć trochę mąki w ręce, jeżeli zachowa formę, którą spowodowało ściśnienie, to dobry znak. Rozumie się, że jedna lub druga próba może się nie udać, a mąka mimo to jest dobrą; jednakże być może odbiorca pewnym, że otrzymał dobry towar, jeżeli część większa tych łatwych prób lub wszystkie się udadzą.

Upraszamy Szanownych PP. majstrów o wskazanie, u kogo pracuje niewyzwolony Józef Bober, który jest policyjnie ściganym. Donieść do Redakcyi.

Wynalazca „kanapek" zmarł. Przed kilku tygodniami zmarł w Londynie w wieku 71 lat senior rodziny Sandwich. Nazwisko to jest znane na całym świecie, albowiem Karol Sandwich stał się wynalazcą tak zwanych kanapek. Był on zapalonym graczem, od stolika nigdy nie można go było oderwać, a w czasie gry odżywiał się tylko chlebem, przekładanym szynką, serem szwajcarskim, kawiorem, jajami itp. W ten sposób on pierwszy dał podnietę do wprowadzenia tego artykułu do handlu, a Anglicy kanapkom nadali jego nazwisko „sandwich".

Premie za uprawę pszenicy. Gazeta codzienna w Rio de Iancio w Brazylii donosi, że Rząd brazylijski uchwalił premie dla swych kolonistów za największą uprawę pszenicy. Każdy kolonista który się wykaże, że uprawia pszenicę na większą skalę otrzyma premię od Rządu.

Brazylia chcąc pokazać, że nie pozostaje w tyle na światowym targu zbożowym od innych krajów Ameryki wzięła się w ten sposób chcąc zachęcić swych kolonistów do uprawy pszenicy.

Gdzie by to u nas! u nas uprawiają jaknajwięcej kartofli, aby wytworzyć jaknajwięcej alkoholu ale nie chleba.

Biedna Galicyo!

Akcya przeciw drożyźnie. Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi: W ministerstwie spraw wewnętrznych, pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, br. Haertla, odbyła się narada reprezentantów wszystkich interesowanych ministerstw, namiestnictwa dolno austryackiego i miasta Wiednia co do kroków, jakie przedsięwziąć należy, celem zwalczania drożyzny środków żywności.

Odezwa. Lwowska Izba rękodzielnicza wydała następującą odezwę: Wielce Szanowni Koledzy! Myśl, którą poruszaliście kilkakrotnie na wiecach i Zjazdach rękodzielniczych i której wykonanie poruczyliście Izbie rękodzielniczej lwowskiej jako Waszemu krajowemu Związkowi — przyoblekła się nareszcie w realne kształty.

Dążenia, aby mieszczaństwo polskie, aby ta olbrzymia masa polskich rękodzielników, kupców i przemysłowców, dźwigająca na swych barkach troskę o przyszłość materyalną kraju — miała drogę swobodnego wypowiadania się ze swymi zapatrywaniami, swymi słusznymi żądaniami i żalami — aby miała jednem słowem swój własny, niezależny a poważny organ prasy codziennej, zostało mimo trudności wreszcie urzeczywistnione.

Dzięki inicyatywie grona mieszczan lwowskich, członków Rady miejskiej, zawiązał się w stolicy kraju i na prowincyi poważny zastęp obywateli rękodzielników, kupców i przemysłowców i ludzi innych zawodów, oddanych idei demokratyczno-mieszczańskiej całą duszą — aby, stworzyć własny duży dziennik mieszczański.

Aby nie zakładać nowego pisma i nie powodować ciężarów z tem nieodłącznie związanych, inicyatorowie tej zdrowej i niezbędnej akcyi — oparli ją o jedno z najstarszych, szczerze demokratycznych pism codziennych lwowskich i nabyli „Dziennik polski" na własność utworzonej na ten cel Spółki z ograniczoną poręką — noszącej firmę — Spółka wydawnicza „Dziennika polskiego" we Lwowie.

Na pierwsze zaraz wezwanie stanęło prawie stu obywateli ochoczo w szeregu założycieli Spółki wydawniczej Dziennika polskiego — a lista jej członków świadczy dowodnie, że nie brak w niej ludzi rozumiejących powagę podjętego zadania i odpowiedzialności za przyjęte obowiązki.

Lecz na tych stu osobach założycieli nie może się ograniczać idea szeregowania całego mieszczaństwa w karne zastępy jednako czujących i myślących.

W imię wiekowej tradycyi — która przypomina nam, jak solidarnie stawało mieszczaństwo polskie — a zwłaszcza polskie rękodzielnictwo, zawsze tam — gdzie wołał obowiązek narodowej łączności i obrony naszego stanu — naszej pracy, — Izba rękodzielnicza lwowska jako Związek stowarzyszeń przemysłowych wzywa Was Szanowni Koledzy abyście złączyli się z nami w pracy nad rozwinięciem dziś już naszego własnego pisma codziennego, „Dziennika polskiego" w potężny i trwały organ opinii polskiego demokratycznego rękodzielnictwa, przemysłu i handlu.

Wzywamy Was do poparcia czynem tego posterunku samoobrony naszej, a mianowicie:

1. przez przystąpienie imieniem Waszego Stowarzyszenia przynajmniej z jednym udziałem (500 K.) do Spółki wydawniczej „Dziennika polskiego" — i zachęcenie do przystąpienia Waszych zamożniejszych członków, — przyczem zaznaczamy, że w myśl sporządzonego notaryalnie kontraktu Spółki opartego na ustawie z d. 6. marca 1906. Dz. u. p. Nr. 58 odpowiedzialność każdego spólnika ogranicza się jedynie i wyłącznie do wysokości zgłoszonego i wpłaconego udziału. (Adres Prezydyum Spółki: Prezes Józef Neumann — Lwów, ul Łyczakowska 1. 3).

2. przez zasilanie łamów „Dziennika polskiego" i nadsyłanie Redakcyi za pośrednictwem lwowskiej Izby rękodzielniczej ważniejszych wiadomości z życia Waszego stowarzyszenia — o rozwoju przemysłu i rękodzieła w Waszym okręgu — przez podawanie piśmu. Waszych spostrzeżeń, uwag, życzeń, skarg itd., które pomieszczone będą z zachowaniem w ścisłej tajemnicy źródła pochodzenia, albo na życzenie z wyjawieniem, albo i z podpisami autorów. (Adres Redakcyi i Administracyi „Dziennika polskiego" — Lwów ul. Chorążczyzny l. 17).

3. przez zamieszczanie w „Dzienniku polskim" Waszych ogłoszeń, inseratów, tembardziej skutecznych, ile że „Dziennik polski" będzie z poczucia solidarności poczytnym w szerokich kołach całego polskiego mieszczaństwa i naszych przyjaciół.

4. przez zaprenumerowanie natychmiast „Dziennika polskiego" dla Waszego stowarzyszenia — dla pokrewnych z niem instytucyi, Towarzystw Gwiazdy, ochotniczych straży ogniowych, itp. i zjednywanie naszemu pismu prenumeratorów w kołach Waszych przyjaciół i znajomych.

Ufamy — że na wezwanie to odpowiecie Szanowni Koledzy — ochoczo, życzliwie i przychylnie i w imię naszego wspólnego dobra — wzywamy Was! łączcie się się z nami przy naszym wspólnym sztandarze — dla dobra naszego własnego pisma.

Niech łamy „Dziennika polskiego" — staną się odtąd polem solidarnej, gorliwej i nieustannej pracy i swobodnego wypowiadania się serc i myśli naszych w obronie interesów narodu, kraju — na chwałę starych cnót polskiego rękodzielnictwa.

Cześć i pozdrowienie!

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie jako Związek stowarzyszeń przemysłowych. Prezes Józef Schirmer, skarbnik Bolesław Mikuliński, Naczelnik Ferdynand Ohly, zast. Prezesa Michał Makowicz, sekretarz Juliusz Starkel (jun.)

NADESŁANE

Cenna książka. Jeszcze tylko szczupły zapas pozostał nader zajmującej książki „Cech piekarzy krakowskich w czasie Rzeczypospolitej polskiej". Ktoby chciał ją sprowadzić, niech nadeśle 60. hal. w markach pocztowych a wyślemy ją odwrotną pocztą.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

Nr. 22. Kraków, 15. listopada 1909 Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje: na cały rok . . 6 kor. na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 2 dolary w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 0 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Giełda terminowa.

Stosunki wytworzone działalnością giełdy terminowej zbożowej w Budapeszcie stały się nieznośne. Wszędzie, w całym świecie, gdzie tylko istnieje taka giełda, a ilość tychże jest stosunkowo nieznaczna — podnoszą się głosy żądające zniesienia, gdyż istnienie giełdy terminowej nietylko przyczynia się do wzmożenia niezdrowej spekulacyi i chęci wzbogacenia się kosztem innych bez żadnej pracy, ale podkopuje dobrobyt społeczeństwa i wprowadza do handlu stały system niepewności, kpiąc sobie ze wszelkich reguł zdrowego rozsądku i logicznego sposobu myślenia. Tylko na takich podstawach i naturalnie wśród społeczeństwa amerykańskiego mógł wyróść Patten, który stał się uosobieniem nieszczęśliwego systemu. — Tylko z tego powodu mimo stosunkowo dobrych wyników światowych zbiorów, drożyzna się wzmaga od roku do roku i wciąż nie chce dojść do punktu kulminacyjnego.

Giełda towarowa i zbożowa jest miejscem, gdzie każdy, kto ma jaki towar do zbycia, znajduje odbiorców i w miarę potrzeb, w miarę starej reguły „popytu i podaży“ bywają ceny regulowane. Nadto wytworzyły takie giełdy zwyczaje handlowe uznawane przez ustawodawstwo, i ułatwiające stosunki handlowe na całym kontynencie. Giełdy te przez zaprowadzenie sądów rozjemczych przyczyniły się do skrócenia uciążliwego aparatu sądowego; jednem słowem, stały się ostoją, a bodaj czy nie widomym znakiem cywilizacyi. Jeżeli więc taka towarowa giełda jest reprezentacyą handlu, stanowi finansową siłę społeczeństwa i jest najbardziej wrażliwą na sprawy pokoju i wojny, — to czem właściwie jest **giełda terminowa**, jakie zad nie ma ona do spełnienia?

Odpowiedź na to nie trudna. Dla obrońców tej instytucyi jest regulatorem przyszłych cen, jest zapowiedzią tych cen, jakich się w październiku, kwietniu, maju i czerwcu spodziewać można, jest obliczeniem zbiorów światowych, jednem słowem daje kupcowi możność należytego rozpatrzenia się w sytuacyi. Tak ma wyglądać ta instytucya w świecie ideałów, w oświetleniu tych, którzy nas chcą łudzić.

Przypatrzmy się jednak odwrotnej stronie medalu, względnie czem giełda terminowa jest w rzeczywistości. Otóż instytucya ta jest na wskróś szkodliwą, albowiem ceny tam podane, nigdy nie odpowiadają faktycznym stosunkom. Ceny te są przed rozpoczęciem tak ułożone, względnie skombinowane, aby bezsens był jak najjaskrawiej widoczny i wyzywał wszystkich logicznie myślących do zaprzeczania możliwości tych cen. To zaprzeczenie, czyli protest znawców odbywa się niestety bardzo często przez tak zwaną kontrminę, albo mówiąc inaczej powoduje ludzi spokojnych, nie spekulantów, do zajmowania przeciwnego stanowiska za pomocą gry. Dla spekulantów jest takie postępowanie bodźcem do rozpoczęcia hazardowej gry. Jeżeli n. p. przed przednowkiem mimo dobrze wyglądających zasiewów giełda notuje o kor. 6 wyższe ceny za ctm. niż faktycznie u producentów kupić można, to jest to tylko zachętą do spekulacyi *a la baisse* czyli do sprzedaży na październik. — Postępowanie przeciwne powoduje spekulacyę *a la hausse*, czyli do kupna. Stosownie do tego jaka partya ma przewagę następuje tok transakcyi, a należy sobie uprzytomnić, że wielcy spekulanci światowi operują równocześnie na wszystkich giełdach i kierują kursami tak, jak im dogodniej. Czasem poślizgnie się im noga, jeżeli znajdą równie silnych spekulantów na wręcz przeciwnem stanowisku, jak to się działo przed kilkoma laty z Leiterami w Ameryce. Z reguły porozumiewają się wzajemnie dla wspólnego wyzysku spekulantów małych, wierzących w siłę logiki i rozumowania. Jeżeli rządząca partya chce, aby ceny poszły w górę, to każdy przypadek, każda okoliczność jest ku temu dobrym pretekstem. Upały, posucha, deszcz, brak deszczu, rdza, pogoda, są stałem narzędziem i grą słów na giełdzie. Prócz tych pretekstów istnieją także inne uzasadnienia a mianowicie stanowisko innych giełd. Kto pilnie czyta sprawozdania giełdowe, a jeszcze więcej ten, kto choć raz wpadł w wir spekulacyi, ten nam przyzna racyę. Jednem słowem giełda terminowa jest jaskinią gry hazardowej, tem niebezpieczniejszą, że pokrywa się płaszczykiem gospodarczym, i tem gorszą, że ma przywilej nie być w niczem i przez nikogo kontrolowaną.

Z tych to powodów nie dopuszcza się do utworzenia podobnych instytucyi i dlatego też wracając z ogólnych refleksyi na grunt austryacki, został u nas w Austryi handel terminowy zbożowy zniesiony i zakazany i dlatego rząd węgierski przyjął na siebie w ugodzie austro-węgierskiej obowiązek zniesienia tamecznego handlu terminowego.

Od przeszło roku urgują reprezentanci miast, izb handlowych i parlament austryacki, aby rząd węgierski przystąpił nareszcie do dotrzymania przyrzeczenia. Po myśli tego ogólnego żądania wystosował rząd austryacki urgens do rządu węgierskiego. Wedle komunikatu król. węg. ministerstwa handlu przygotowuje rząd węgierski po dwuletnich studyach „elaborat“ dla przyszłego „projektu ustawy“, czyli innemi słowy, odkłada dotrzymanie przyrzeczenia ad calendas graecas. Słusznie tedy zauważa jeden z wiedeńskich dzienników: „Dwa lata minęły od chwili, gdy rząd węgierski zobowiązał się do przeprowadzenia reformy giełdowej w jak naj-

krótszym czasie. Obecnie przygotowuje się nie „przedłożenie rządowe“, ale dopiero „elaborat“ dla „projektu ustawy“. Jak długo jeszcze potrwa od przygotowania do ukończenia elaboratu, od elaboratu do projektu ustawy, od projektu ustawy do jej uchwalenia itp. — o tem wie tylko Pan Bóg — i p. Szechenyi.

Na razie interesującem jest, jak już teraz organ giełdowy „Pester Lloyd“ sprzeciwia się wszelkiej reformie, wykazując, że reforma ta leży tylko w interesie agraryuszy i że giełda węgierska nie śmie upaść do nizkiego poziomu giełdy zbożowej w Wiedniu“.

Nasza reprezentacya w Wiedniu winna w interesie naszego kraju dążyć do obalenia praktyk giełdowych, gdyż szkody poniesione przez krajowe rolnictwo wskutek nich są wprost nieobliczalne.

Dlatego wołamy: precz z graczami — precz z handlem terminowym!

Protokół

z posiedzenia komitetu dla urządzenia wystawy piekarskiej we Lwowie r. 1910 odbytego we Lwowie dnia 28. października 1909 o godz. 4. po południu w lokalu Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie.

Obecni Pp.:
Niewiadomski Jan z Drohobycza,
Lubelski Józef z Tarnopola,
Pretorius Michał z Przeworska,
Długoszewski Stanisław z Krakowa,
Starek Stefan z Krakowa,
Szymeczko Jan z Kołomyi,
Gawlikowski, dyrektor dóbr i fabr. drożdży z Kolędzian,
Thom Maxymilian wł. młyna ze Lwowa,
Olszewski Józef, dyrektor Ligi pom. przemysł.
Dr. Schoennett Józef c. k. instr. dla Stow. przem.
Szirmer Józef, prezes Izby Stow. rękodz.
Ohly Ferdynand, naczelnik „ „
Starkel Juliusz sekretarz „ „
Metzger Roman ze Lwowa
Hess Stanisław „
Czyżek Marcin „
Jodłowski Karol „
Tabaczyński Franciszek ze Lwowa,
Merwart Ludwik „
Pytlowany, reprezentant fabr. drożdży Zachariewicz i Ska ze Lwowa.

Nieobecność swą usprawiedliwili, oświadczając równocześnie gotowość współudziału w wystawie pp. Gurgul z Jarosławia, Frenkel wł. młyna z Przemyśla, Maryewski wł. młyna z Podgórza, Kmietowicz z Krynicy, — pozatem Radca dworu Nawratil st. insp. przemysł. i Obmiński dyrektor instytutu technol. we Lwowie.

Po powitaniu obecnych przez prezesa Izby Stow. rękodz. we Lwowie, objął przewodnictwo p. Jan „Niewiadomski z Drohobycza i zaprosił sekretarza Starkla do objęcia funkcyi sekretarza komitetu i odczytania sprawozdania z prac przedwstępnych tudzież odczytania protokołu z posiedzenia komisyi z d. 3 paździer. w Drohobyczu.

P. Długoszewski usprawiedliwił nieobecność p. Witolda Ostrowskiego, c. k. instr. przem. w Krakowie i p. Leona Bałuka, a zarazem zgłosił współudział w wystawie zawodowej szkoły piekarskiej w Krakowie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z posiedzenia komisyi w Drohobyczu otworzył przewodniczący dyskusyę nad sprawą urządzenia wystawy.

Pierwszy zabrał głos dyrektor Olszewski, przedstawiając ogólny plan i sposób urządzenia wystawy. Radził powołać z całego kraju 80 do 100 osób do komitetu obszerniejszego, któreby miały obowiązek starać się o pozyskanie wystawców i zebranie potrzebnego funduszu gwarano.

Należy również utworzyć trzy sekcye, a to finansową, administracyjną i gospodarczą, któreby jaknajrychlej rozpoczęły pracę w swych działach.

Plan ten wywołał obszerną dyskusyę, w trakcie której okazało się, że wystawa nie może być urządzona w pawilonie sztuki na placu powystawowym, gdyż pawilon ten jest w tym czasie zajęty. F. Ohly porozumiał się w krótkiej drodze z wicepr. miasta Dr. Rutowskim, który oświadczył imieniem miasta, że jeżeli Komitet będzie potrzebował miejsca pod pawilon, to bezpłatnie go otrzyma na placu wystawowym.

W czasie dyskusyi nad tem zabierali głos pp. Niewiadomski, Olszewski, Schirmer, Metzger, Lubelski, Tabaczyński, Starek, Ohly i Starkel, uznając potrzebę urządzenia takiej wystawy. Wreszcie p. Gawlikowski w treściwem przemówieniu uzasadniał konieczność urządzenia wystawy o szerszem znaczeniu, bez względu na większe koszta, motywując tem, że wystawa wyrobów piekarskich nie będzie atrakcyą i nie pokryje wydatków. Należy zatem połączyć przemysły, młynarski, fabr. drożdży, cukierniczy ewentualnie mleczarski, aby przedstawić prawidłowy rozwój tych przemysłów.

Mowca proponuje wybór komitetu miejscowego z 3 lub 4 członków, który wypracuje dokładny plan urządzenia wystawy i postara się o plan budowy pawilonu i przedłoży go do zatwierdzenia i wykonania wraz z preliminarzem kosztów.

P. Ohly zaproponował, aby obecni członkowie już dzisiaj deklarowali po K. 200 na fundusz gwarancyjny.

Sekr. Starkel zwrócił się do obecnych członków z prośbą, aby zechcieli w swych miejscach zamieszkania zebrać adresy osób, które można zaprosić do prac w obszerniejszym komitecie i do gwarantowania potrzebnych funduszów.

P. Pytlowany, reprezentant firmy Zachariewicz i Ska fabr. drożdży, oświadczył imieniem tejże, że firma z całą gotowością weźmie udział w wystawie, a nawet wypracuje plan budowy pawilonu dla wystawy.

P. Starek zwrócił uwagę, że przed wygotowaniem planu należy się porozumieć z firmami co do obszaru i zarezerwowania miejsca dla tychże.

W zasadzie uchwalono następujące wnioski: 1. Uprasza się wszystkich obecnych, aby podali na ręce sekretaryatu adresy osób, które można zaprosić do współudziału w pracach komitetu obszerniejszego, a które podpiszą deklaracyę na fundusz gwarancyjny.

2. Wybiera się komitet wykonawczy z 6 członków, którzy mają ułożyć dokładny plan urządzenia wystawy i w przeciągu jednego miesiąca przedłożyć go komitetowi wystawy.

Do komitetu tego zaproponowani i wybrani zostali pp. Schirmer, Tabaczyński, Czyżek, Thom, Olszewski i Starkel.

Dr. Schoennett radził, aby całą akcyę i pracę wystawy skoncentrować w Izbie rękodz. we Lwowie, ze względu na charakter wystawy i upoważnić komitet wykonawczy do przyjęcia sił pomocniczych.

Następnie na wniosek p. Lubelskiego uproszono Dra Schoennetta, aby zechciał z urzędu zawezwać wszystkie Stowarzyszenia zawodowe w kraju celem poparcia finansowego wystawy piekarskiej.

W końcu wszyscy obecni podpisali deklaracyę gwarantując po 200 K. na wypadek deficytu wystawy.

Po podziękowaniu wyrażonem przez p. Schirmera wszystkim członkom za przybycie na posiedzenie zamknął przewodniczący obrady o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Sprawozdanie targowe.

Miesiąc ubiegły nie odznaczał się gwałtowną zmianą cen. Od czasu ukończenia zbiorów cena pszenicy i żyta względnie produktów mącznych, idzie konsekwentnie w górę.

Nadwyżka cen odbywa się tak spokojnie, że wydaje się naturalnym wynikiem stosunków. Import z Rosyi mimo zwyżki tamtejszej jest tak samo silny jak w poprzednim miesiącu; natomiast zbyt mąki jest stosunkowo bardzo słaby i jeżeli nie nastąpi rychła zmiana, to się zapasy nagromadzą.

Najdotkliwiej daje się odczuwać słaby zbyt otrąb, natomiast gatunki średnie zaczynają być poszukiwane, zwłaszcza wobec wysokich cen gatunków poprzednich.

Z konkurencyą węgierską mamy tyle do walczenia, że obecnie nadchodzi ogromna ilość wagonów mąki sprzedana jeszcze w kwietniu i maju b. r. i rozwinął się handel „drugiej ręki“, który obecnie może taniej sprzedawać, jak tak zwana „pierwsza ręka“.

Ponieważ szczupłe miejsce w numerze dzisiejszym nie pozwala nam na treściwsze omówienie stosunków targowych, zaznaczamy, że z końcem października b. r. płacono za pszenicę K 26 do K 26·50, za żyto K 1··75 do K 19·50. Mąkę pszenną notują we Lwowie: 0|46, 1|45, 2|44, 3|42, 4|40 50, 5|39, 6|36, 7|28, 8|19, mąkę żytnią K 31. Ceny te rozumieją się za 100 kg. brutto z workiem i akcyzą. Na prowincyi płacą o K 1·50 do K 2 taniej. Natomiast cena zboża jest prawie wszędzie równomierną.

Wiadomości zdrowotne

potrzebne piekarzowi.

CO TO JEST CHOROBA CUKROWA?

Choroba cukrowa czyli cukrzyca, bardzo często występująca w naszych czasach oznacza się trwałą zawartością znaczniejszych ilości cukru w moczu. Aby ją zrozumieć, trzeba wiedzieć, że w ustroju naszym ważną rolę odgrywają węglowodany i cukier. I z nich czerpie ciało siłę do wykonywania swej pracy. Część cukru spożywamy w pokarmach w stanie gotowym, większa część jednak wytwarza się ze skrobii. Cukier ten przechodzi przez ścianę jelita, a krew rozprowadza go następnie, gdzie potrzeba. Niespalona część cukru nagromadza się w wątrobie i mięśniach, jako skrobia zwierzęca, i przechowuje się tam aż do czasu zapotrzebowania. W normalnych warunkach zawartość cukru we krwi krążącej wynosi 1 na tysiąc. Otóż cukrzyca polega na tem, że cukier nie zostaje przetworzony na skrobię zwierzęcą i zdeponowany w magazynach zapasowych, lecz pozostaje częściowo we krwi, w której jego ilość zwiększa się o $^1/_3$ — $^1/_2$ % i zostaje wydzielony moczem. Obfita w cukier krew powoduje znaczniejsze wydzielanie się moczu. Tem samem następuje zwiększone wyciąganie płynów z tkanek ciała. Za tem idzie zwiększenie pragnienia a więc znaczniejsze spożywanie płynów.

Cukrzyca może być lżejsza lub cięższa. Przy lżejszej wydziela się cukier tylko przy spożywaniu węglowodanów, przy wyłączeniu ich znika — przy cięższej cukier wytwarza się z istot białkowatych i tłuszczu i przechodzi w krew i mocz.

Przyczyny są różne. Niekiedy da się odnieść do nadmiernego i długotrwałego spożywania cukru i pokarmów, cukier zawierających, ale najczęściej występuje przy nieumiarkowanem życiu wogóle, przy nadmiernem piciu, które wywołuje zwapnienie tętnic, choroby serca i wątroby; dalej przy chorobach mózgowych, wstrząśnieniach całego ciała n. p. w wypadkach kolejowych, przy chorobach trzustki lub jej zniszczeniu. Występuje częściej u mężczyzn aniżeli u kobiet, częściej u osób otyłych, często przechodzi dziedzicznie z rodziców na dzieci. Najcharakterystyczniejszym jej objawem jest od 4 — 10 a nawet więcej litrów moczu na dzień. A jest on bardzo jasny, zawiera cukier gronowy w ilości aż do 1 klgr. na dzień, co równa się 1 klgr. straty dziennie dla ciała. I pomimo bardzo nawet obfitego dowozu płynów, żalą się chorzy na ciągłe pragnienie. Pot wydziela się skąpo, skóra przeważnie jest sucha. Apetyt zazwyczaj jest dobry, a chociaż chorzy jedzą dużo, to i tak następuje powolne wychudzenie i ogólne zarówno fizyczne jak i umysłowe osłabienie.

Przebieg choroby bywa różny. Niekorzystnym on jest u ludzi młodych. Pomyślniejszym jest gdy cukier w moczu występuje tylko po doprowadzeniu węglowodanów do organizmu, wtedy bowiem nawet zupełne wyleczenie jest możliwem. Zazwyczaj choroba trwa lat kilka i robi człowieka skłonnym do innych, życie skracających chorób.

Odporność ciała się zmniejsza, członki jego są skłonne do zgorzelinowego rozpadu, łatwo powstają pryszcze i czyraki, różne choroby skórne, niekiedy nawet palce lub większe członki zamierają (gangrena). W płucach wytwarza się nierzadko gruźlica, błona śluzowa w ustach ulega zapaleniu, zęby się psują i zaczynają się chwiać. Nie rzadko też oko mętnieje lub występuje typowa zaćma lub inne zaburzenia wzroku. Układ nerwowy podlega różnym schorzeniom, niekiedy występuje śpiączka, chory odczuwa ciągle potrzebę snu, szybko traci przytomność, oddech ma głęboki i chrapliwy, puls szybki i nastąpi ciepłota ciała spada i następuje śmierć.

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Wielu z szanownych Czytelników odbierających „Gazetę Piekarską“ nie nadesłało jeszcze prenumeraty. Przesyłamy im więc przypomnienie i prosimy uprzejmie o nadesłanie drobnej prenumeraty wynoszącej rocznie zaledwie K 6. a półrocznie K 3.

W sprawie drożyzny środków żywności zabrał głos w parlamencie p. *Fresl*, który przemawiał po czesku, po nim p. *Damm* (niem. agr.), poczem przemówił minister handlu p. Weiskirchner.

Minister handlu *Weiskirchner* wskazuje na to, że drożyzna środków żywności nie jest zjawiskiem lokalnem, lecz powszechnem, podnosi iż obok drożyzny środków żywności, nastąpiła także ogólna drożyzna wszystkich innych artykułów. Jedną z przyczyn jest z pewnością słuszne *podwyższenie płac* robotniczych. Jeżeli słuszne podwyższenie zarobków następuje po podwyżce cen środków żywności, to zapytuje minister, co właściwie mają uczynić ci, którzy mają stałe pobory, a którym nie dostaje tej siły organizacyi, jaką mają robotnicy. (Oklaski na ławach posłów chrześcijańsko społecznych, przerywanie wśród socyalistów).

Kto poważnie i bez namiętności przystępuje do rozwiązania tej kwestyi, nie powinien zatrzymywać się jednostronnie przy drożyźnie środków żywności, lecz musi zbadać cały problem ekonomiczny.

Co się tyczy sprawy drożyzny środków żywności wskazuje minister na to, iż obecne położenie przez to jest zaostrzone, że podczas gdy dawniej skarżono się tylko na drożyznę mięsa, obecnie nastąpiła także drożyzna chleba, mąki i mleka, do czego przyłączyła się jeszcze *ogólna depresya przemysłowa* i zła konjunktura z groźbą *braku pracy*.

Minister omawia obszernie sprawę *ceł zbożowych* i podnosi, że potrzeba ceł ochronnych na zboże zaczyna być mniejsza, tembardziej, że warunków dla wysokich ceł zbożowych mianowicie spadek cen zboża wcale więcej nie ma.

Mowca w wykonaniu uchwał Izby zwrócił się do rządu węgierskiego w sprawie ewentualnego zniżenia ceł zbożowych ze względu na gorsze wyniki zbiorów. Rząd węgierski jednak odmówił, ponieważ sądzi, że w roku 1909 nie można mówić o złych zbiorach. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!). *Na tendencyę zwyżkową cen zboża* wpływa niewątpliwie także fakt, iż mimo wyraźnego przyrzeczenia, danego rządowi austryackiemu przez rząd węgierski w Budapeszcie, jeszcze zawsze istnieje handel terminowy zbożem (żywe oklaski).

Minister zajmuje się następnie obszernie sprawą drożyzny mięsa, która zwłaszcza w przyszłym roku z powodu zmniejszonego stanu bydła zapowiada się groźnie. Wyraża życzenie, ażeby przedłożenie rządowe w sprawie centrali dla zużytkowania bydła jak najrychlej weszło w życie i pednosi, iż zaopatrzenie wielkich miast w mięso jest bez importu bydła bitego nie możliwem.

Jak się poznać na mące? Pewien praktyczny handlarz mąki podaje następujące prawidła:

1) Zważaj na kolor! Jeżeli on biały, z odcieniem żółtym, to oznaka bardzo dobra. Jeżeli kolor bardzo biały, z cieniowaniem niebieskawem i małemi czarnemi plamkami, można uważać mąkę za wątpliwej wartości.

2) Badaj treść! Na ten cel zwilża się troszeczkę mąki i trze pomiędzy palcami, jeżeli mąka schnie szybko i po naciścięciu jakby znowu się podnosiła, to jest dobrą, jeżeli zaś jest lepką i miękką, natenczas jest lichą.

3) Rzuć szczyptę mąki o suchą szybę okna, lub o suchą ścianę, jeżeli mąka pozostanie w jednej kępce jest dobra, jeżeli się rozpadnie jest licha.

4) Zgnieć trochę mąki w ręce, jeżeli zachowa formę, którą spowodowało ściśnienie, to dobry znak. Rozumie się, że jedna lub druga próba może się nie udać, a mąka mimo to jest dobrą; jednakże być może odbiorca pewnym, że otrzymał dobry towar, jeżeli część większa tych łatwych prób lub wszystkie się udadzą.

Upraszamy Szanownych PP. majstrów o wskazanie, u kogo pracuje niewyzwolony Józef Bober, który jest policyjnie ściganym. Donieść do Redakcyi.

Wynalazca „kanapek“ zmarł. Przed kilku tygodniami zmarł w Londynie w wieku 71 lat senior rodziny Sandwich. Nazwisko to jest znane na całym świecie, albowiem Karol Sandwich stał się wynalazcą tak zwanych kanapek. Był on zapalonym graczem, od stołika nigdy nie można go było oderwać, a w czasie gry odżywiał się tylko chlebem, przekładanym szynką, serem szwajcarskim, kawiorem, jajami itp. W ten sposób on pierwszy dał podnietę do wprowadzenia tego artykułu do handlu, a Anglicy kanapkom nadali jego nazwisko „sandwich“.

Premie za uprawę pszenicy. Gazeta codzienna w Rio de Iancio w Brazylii donosi, że Rząd brazylijski uchwalił premie dla swych kolonistów za największą uprawę pszenicy. Każdy kolonista który się wykaże, że uprawia pszenicę na większą skalę otrzyma premię od Rządu.

Brazylia chcąc pokazać, że nie pozostaje w tyle na światowym targu zbożowym od innych krajów Ameryki wzięła się w ten sposób chcąc zachęcić swych kolonistów do uprawy pszenicy.

Gdzie by to u nas! u nas uprawiają jaknajwięcej kartofli, aby wytworzyć jaknajwięcej alkoholu ale nie chleba.

Biedna Galicyo!

Akcya przeciw drożyźnie. Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: W ministerstwie spraw wewnętrznych, pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, br. Haertla, odbyła się narada reprezentantów wszystkich interesowanych ministerstw, namiestnictwa dolno austryackiego i miasta Wiednia co do kroków, jakie przedsięwziąć należy, celem zwalczania drożyzny środków żywności.

Odezwa. Lwowska Izba rękodzielnicza wydała następującą odezwę: Wielce Szanowni Koledzy! Myśl, którą poruszaliście kilkakrotnie na wiecach i Zjazdach rękodzielniczych i której wykonanie poruczyliście Izbie rękodzielniczej lwowskiej jako Waszemu krajowemu Związkowi — przyoblekła się nareszcie w realne kształty.

Dążenia, aby mieszczaństwo polskie, aby ta olbrzymia masa polskich rękodzielników, kupców i przemysłowców, dźwigająca na swych barkach troskę o przyszłość materyalną kraju — miała drogę swobodnego wypowiadania się ze swymi zapatrywaniami, swymi słusznymi żądaniami i żalami — aby miała jednem słowem swój własny, niezależny a poważny organ prasy codziennej, zostało mimo trudności wreszcie urzeczywistnione.

Dzięki inicyatywie grona mieszczan lwowskich, członków Rady miejskiej, zawiązał się w stolicy kraju i na prowincyi poważny zastęp obywateli rękodzielników, kupców i przemysłowców i ludzi innych zawodów, oddanych idei demokratyczno-mieszczańskiej całą duszą — aby, stworzyć własny duży dziennik mieszczański.

Aby nie zakładać nowego pisma i nie powodować ciężarów z tem nieodłącznie związanych, inicyatorowie tej zdrowej i niezbędnej akcyi — oparli ją o jedno z najstarszych, szczerze demokratycznych pism codziennych lwowskich i nabyli „Dziennik polski“ na własność utworzonej na ten cel Spółki z ograniczoną poręką — noszącej firmę — Spółka wydawnicza „Dziennika polskiego“ we Lwowie.

Na pierwsze zaraz wezwanie stanęło prawie stu obywateli ochoczo w szeregu założycieli Spółki wydawniczej Dziennika polskiego — a lista jej członków świadczy dowodnie, że nie brak w niej ludzi rozumiejących powagę podjętego zadania i odpowiedzialności za przyjęte obowiązki.

Lecz na tych stu osobach założycieli nie może się ograniczać idea szeregowania całego mieszczaństwa w karne zastępy jednako czujących i myślących.

W imię wiekowej tradycyi — która przypomina nam, jak solidarnie stawało mieszczaństwo polskie — a zwłaszcza polskie rękodzielnictwo, zawsze tam — gdzie wołał obowiązek narodowej łączności i obrony naszego stanu — naszej pracy, — Izba rękodzielnicza lwowska jako Związek stowarzyszeń przemysłowych wzywa Was Szanowni Koledzy abyście złączyli się z nami w pracy nad rozwinięciem dziś już naszego własnego pisma codziennego, „Dziennika polskiego“ w potężny i trwały organ opinii polskiego demokratycznego rękodzielnictwa, przemysłu i handlu.

Wzywamy Was do poparcia czynem tego posterunku samoobrony naszej, a mianowicie:

1. przez przystąpienie imieniem Waszego Stowarzyszenia przynajmniej z jednym udziałem (500 K.) do Spółki wydawniczej „Dziennika polskiego“ — i zachęcenie do przystąpienia Waszych zamożniejszych członków, — przyczem zaznaczamy, że w myśl sporządzonego notaryalnie kontraktu Spółki opartego na ustawie z d. 6. marca 1906. Dz. u. p. Nr. 58 odpowiedzialność każdego spólnika ogranicza się jedynie i wyłącznie do wysokości zgłoszonego i wpłaconego udziału. (Adres Prezydyum Spółki: Prezes Józef Neumann — Lwów, ul Łyczakowska l. 3).

2. przez zasilanie łamów „Dziennika polskiego“ i nadsyłanie Redakcyi za pośrednictwem lwowskiej Izby rękodzielniczej ważniejszych wiadomości z życia Waszego stowarzyszenia — o rozwoju przemysłu i rękodzieła w Waszym okręgu — przez podawanie piemu. Waszych spostrzeżeń, uwag, życzeń, skarg itd., które pomieszczone będą z zachowaniem w ścisłej tajemnicy źródła pochodzenia, albo na życzenie z wyjawieniem, albo i z podpisami autorów. (Adres Redakcyi i Administracyi „Dziennika polskiego“ — Lwów ul. Chorążczyzny l. 17).

3. przez zamieszczanie w „Dzienniku polskim“ Waszych ogłoszeń, inseratów, tembardziej skutecznych, ile że „Dziennik polski“ będzie z poczucia solidarności poczytnym w szerokich kołach całego polskiego mieszczaństwa i naszych przyjaciół.

4. przez zaprenumerowanie natychmiast „Dziennika polskiego“ dla Waszego stowarzyszenia — dla pokrewnych z niem instytucyi, Towarzystw Gwiazdy, ochotniczych straży ogniowych, itp. i zjednywanie naszemu pismu prenumeratorów w kołach Waszych przyjaciół i znajomych.

Ufamy — że na wezwanie to odpowiecie Szanowni Koledzy — ochoczo, życzliwie i przychylnie i w imię naszego wspólnego dobra — wzywamy Was! łączcie się się z nami przy naszym wspólnym sztandarze — dla dobra naszego własnego pisma.

Niech łamy „Dziennika polskiego“ — staną się odtąd polem solidarnej, gorliwej i nieustannej pracy i swobodnego wypowiadania się serc i myśli naszych w obronie interesów narodu, kraju — na chwałę starych cnót polskiego rękodzielnictwa.

Cześć i pozdrowienie!

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie jako Związek stowarzyszeń przemysłowych. Prezes Józef Schirmer, skarbnik Bolesław Mikuliński, Naczelnik Ferdynand Ohly, zast. Prezesa Michał Makowicz, sekretarz Juliusz Starkel (jun.)

NADESŁANE

Cenna książka. Jeszcze tylko szczupły zapas pozostał nader zajmującej książki „Cech piekarzy krakowskich w czasie Rzeczypospolitej polskiej“. Ktoby chciał ją sprowadzić, niech nadeśle 60. hal. w markach pocztowych a wyślemy ją odwrotną pocztą.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.